Nr 55. **Kraków, Niedziela dnia 23. Października 1881.** **Rok I.**

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a. zł.	3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	3 „ 50
W Niemczech	„	marek	7 pf. 40
W innych krajach	„	franków	8 —

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

OD WYDAWNICTWA.

Od dnia 1go października wychodzi „Gazeta Krakowska“ trzy razy na tydzień, mianowicie: we wtorek, czwartek i sobotę.

Prenumerata wynosi:

	W Krakowie:	Na Prowincyi:
rocznie	10 złr. — c.	12 złr. — c.
półrocz.	5 „ 50 „	6 „ 50 „
kwart.	3 „ — „	3 „ 50 „
miesięcz.	1 „ — „	1 „ 25 „

Pojedynczy Nr 10 c. z przes. 12 c.

Prenumerować można także od każdego dnia miesiąca.

PP. Odbiorców, którzy nie zapłacili dotąd prenumeraty prosimy o rychłe jej nadesłanie.

Sytuacya europejska.

Był, czy nie był Gambetta w Warzinie, schronieniu kanclerza Niemiec, był tam w każdym razie „im Geiste“ — jak się wyraził korespondent jakiegoś dziennika, przypisując to słowo ks. Bismarkowi. Był on tam „w duchu“ skoro gotując się do objęcia władzy w swojej ojczyznie, nie myśli bynajmniej zaprzeczać możności takiej wizyty. Ta bytność duchowa stanowi fakt pierwszorzędnej doniosłości w obecnej sytuacyi europejskiej.

Odwet nad Niemcami, wydarcie im natychmiastowe zabranej Alzacyi i Lotaryngii nie należą więc już do najpierwszych zadań polityki francuzkiej, do niezbędnych atrybutów władzy moralnej w tym narodzie. Pierwszy mąż stanu republikanskiej Francyi, najbliższy kierownik jej losów, jedyny może, który poza anarchistami, rozporządza dziś ludową siłą we Francyi — ten przyznaje, że mogą być inne zadania polityki francuzkiej naglejsze i ważniejsze, niż wojna z Niemcami, które wymagać mogą nawet przyjaznego z tem cesarstwem porozumienia na chwilę; a podjęcie tych zadań nie pozbawia we Francyi siły rządzenia. Fakt to doniosły dla całego kontynentu i dla nas, gdyż on zarazem czyni zbyteczną ową potworną koalicyę Francyi z Rosyą, której nie Niemcy, ale świat cywilizowany miał się powody obawiać, a do której Francyę pchała jakaś siła fatalna. Dziś Rosya zupełnie z tej strony odosobniona.

Jakiekolwiek najbliższe zadania wytyka sobie Francya, czy niemi rozciągnięcie panowania i wpływu nad afrykańskiemi brzegami Śródziemnego morza, jak to jej doradza półurzędowa „Post“ niemiecka, czy inne, sam fakt zbliżenia do Niemiec odbiera ruchliwej włoskiej polityce żądło anti-francuzkie. Młode królestwo narodowe pragnące odznaczenia, a jeśli można—nabytków, nie ma na dziś nic do szukania w zdobyczach na Francyi, gdyż już nie może liczyć na pomoc Niemiec do takich przedsięwzięć. Jest to drugi fakt równie doniosły dla sytuacyi europejskiej, gdyż zbliża on poniewolnie Włochy do monarchii austro-węgierskiej. Napoleon III mawiał, że chcąc być pewnym ówczesnej Austryi, trzeba mieć Włochy za sobą, które zawsze są w stanie zadać jej z tyłu ranę śmiertelną. Poniekąd do dziś dnia ten stan rzeczy nie zmienił się w stosunku do monarchii austro-węgierskiej, lecz Włochy wobec Francyi zajętej swemi specyalnemi sprawami, i wobec przymierza Austro-Węgier z Niemcami, Włochy nie mogą znaleść dla siebie roli europejskiej, jak tylko w systemie tego ostatniego przymierza.

Na raz też jeden słyszymy, że nie tylko zjazd króla Humberta z cesarzem Franciszkiem-Józefem przychodzi do skutku, ale nadto donosi „Diritto“, że komitety „Italia irridenta“, swe ostrze sztyletu skierowane przeciw monarchii austro-węgierskiej,— dobrowolnie się rozwiązały. Hrabia Robillant udał się wprost z Budapesztu do Berlina, a podróż jego— to nić wiążąca nową polityczną sytuacyę w środkowej Europie.

Wobec tego potrójnego zbliżenia jakże podrzędne mógłby mieć znaczenie zjazd cesarza Franciszka Józefa z carem rosyjskim. Pozycya monarchii austro-węgierskiej stała się w tej chwili tak dobrą i silną, jak nigdy od lat dwóch nie była, i tylko własną chwiejnością mogłaby ona znowu ją nadwyrężyć i popsuć. Długie mowy Gladstone'a w Leeds przeciw temu faktowi nic nie pomogą. Próżne są jego umizgi do Rosyi, i próżne wskazówki na bliski upadek Turcyi, przejmujący jego serce radością, wskazówki wabiące do nowych podziałów. Mamy nadzieję, że apoteoza moralnego wału dla Anglii w niezawisłość Afganistanu przy współczesnem zapewnianiu, że gabinet londyński nie powstrzyma się przed żadnym tytułem prawnym z obroną interesów angielskich w Egipcie i swoją tam interwencyą, wykazuje czczość formalistycznego chrześcijanizmu Gladstone'a, tak jak umizgi do Rosyi i przyspieszanie upadku Turcyi wykażą czczość jego polityki. Monarchia austro-węgierska nie potrzebuje się dziś obawiać ani jego okrzyku „hauds off!“ ani zasiadać na jego zaproszenie do wspólnego stołu podziału cudzem dobrem. Powtarzamy, pozycya Austro-Węgier jest w tej chwili tak dobrą i silną, że tylko sama monarchia mogłaby ją zepsuć.

Nie pojmujemy, jak przy takiem położeniu rzeczy, mogą nasi politycy i mężowie stanu, utyskując niby, przewidywać wznowienie trójcesarskiego związku, prawić o jego nieuniknionej konieczności, i pod tym pozorem wzmacniać prąd wewnętrzny w monarchii, który i ją ku przepaści popycha, i nas dalej grzebie pod ziemię.

Dziś przed monarchią austro-węgierską stoi wolny wybór, albo polityki ściśle pokojowej, którąby pomogła jej siły wewnętrzne rozwinąć, albo polityki wielkiego europejskiego działania, nie zaś ukradkowych zdobyczy. Znający stosunki dworu włoskiego zapewniali, że król Umberto po wstąpieniu na tron marzył o polityce szlachetnych dążeń i wielkiego działania, o polityce bezinteresownej na razie, jaką wielki Cavour prowadził w 1855 r., że widzi tylko w niej jednej skuteczny środek dla wzmocnienia narodowego tronu we Włoszech. Być może, że takie chęci przynosi on do nowego dla siebie zbliżenia z monarchią i Niemcami, być może że takie chęci na płodnym gruncie i przy

KRONIKA.

A wprowadzi cię Pan Bóg Twój do ziemi, którą przysiągł Ojcom twoim Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi że ją tobie da; miasta wielkie i dobre, którycheś nie budował; domy pełne dóbr, którycheś nie naprzątał, i studnie wykopane, którycheś nie kopał; winnice i ogrody oliwne, którycheś nie sadził, a będziesz jadł i najesz się.

Mojżesz, ks. V. R. VI. w. 10 i 11.

Po tej cytacyi Pisma św., przezacni Czytelnicy „Gazety krakowskiej“ spodziewają się niezawodnie jakiejś antisemickiej filipiki. Uchowaj Boże! potulny i cichy kronikarz pragnie z wszystkiemi żyć w zgodzie, a konstatując tylko fakt, przez wielkiego prawodawcę Izraela, przed paru tysiącami lat przewidziany, oświadcza uroczyście, że względem ludu wybranego jest najgorętszym zwolennikiem polityki śp. Piastów, począwszy od Bolesława Kaliskiego, a skończywszy na Kazimierzu Wielkim. I to niejakichś postępowo-liberalnych pojęć, ale po prostu z opportunizmu i utylitarności, tak znakomicie przez delegacyę naszą reprezentowanych.

Bo i proszę państwa cóżbyśmy z tej antisemickiej polityki, *à propos* choćby naszego miasta zyskali? Dajmy na to nawet w razie tak stanowczego, jak w kwestyi reformy administracyjnej na sejmie zwycięstwa? Co najwięcej, oczyścilibyśmy rynek z wekslarzy, o których pewien dowcipniś lwowski powiedział, że się od zburzenia Jerozolimy nie myli ani nie czesali — ale pytam się, gdziebyśmy potem ruble zmieniali, a kupowali promessy? Pozbylibyśmy się handełesów włóczących się po wszystkich piętrach — ale komubyśmy potem, to, czego nikt kupić nie chce, sprzedawali? Mniej byłoby na Grodzkiej ulicy sklepów z powiewającemi okazami nożyczek męskich i żeńskich — ale znowu nasze żony, musiałyby jak za śp. Rzeczypospolitej krakowskiej biegać aż na Kazimierz po towary; zresztą trzeba być ślepym, jak pewien rekonwalescent kliniki okulistycznej, żeby nie widzieć jakie to nam usługi, ta dziś tak niesprawiedliwie napastowana populacya wyświadcza. Pomijając już względnie kraju dzierżawę myt i propinacyj, wymagającą szalonej produkcyjnej pracy — znakomite pomnożenie szynków w mieście, mogące jedynie nas ocalić od uszczerbku w dochodach miejskich, jakie nam zapowiada podniesienie o 10,000 opłaty od akcyzy, słowem wszystkie materyalne względy — podnieśmy tylko stronę duchową, a mianowicie wpływ na upowszechnienie oświaty, przez zniżenie ceny dzieł Bartoszewicza, jakiego np. niedawno pp. Taffetowie przez swe zabiegi dokonali.

Otóż kronikarz oświadcza stanowczo i nieodwołalnie, że nie był, nie jest i nie będzie antisemistą, p u n k t u m i b a s t a!

A więc porzućmy tę drażliwą i niepolityczną kwestyę, choćbyśmy nawet mieli sięgnąć na siebie niełaskę pana M e r u n o w i c z a, a przenieśmy się na pole wielkiej polityki, którą nasza delegacya i Sejm z taką dla kraju korzyścią, a każdy obywatel galicyjski daleko staranniej, aniżeli własne niwy uprawia. Otóż w ubiegłym tygodniu zaszły na tem polu dwa wypadki niezmiernej doniosłości, a mianowicie wiadomość o mającym nastąpić czy nie nastąpić zjeździe głów ukoronowanych i pseudo rozwiązanie się słynnego Stowarzyszenia „*Italia irredenta.*“ Co do pierwszego „Czas“ stanowczo zaprzecza. „Gazeta krakowska“ ni to, ni owo: „Narodowa“ i „Dziennik polski“ co pisze, powiedzieć nie umiemy, bośmy tych pism oddawna nie oglądali — ale... ale... ha! niech się dzieje co chce... powiedzmy to co wiemy!

Kronikarz, mający na dworze petersburskim swego agenta, otrzymał od niego szyfrowaną depeszę, że pan I g n a t j e w czy B a r a n o w, czy wreście ktoś inny kazał telegrafować do pana H a w e ł k i z zapytaniem, ileby też mógł na dzień zjazdu dostarczyć puszek pasztetu strasburgskiego do Granicy lub Krzeszowic! Staraliśmy się fakt ten sprawdzić. Otóż jeden z pomocników sklepowych, (którego jednak nazwiska, w obawie pozbawienia go przyjemności roznoszenia pilznera nie wymieniamy) zwierzył nam się, że p. H a w e ł k a odpowiedział *sto!* Mogliśmy zapytać wprost pana H a w e ł k ę, ale przebiegły ten dyplomata wie, że zdradzać tajemnice stanu niebezpiecznie; wie że c. k. prokuratorya państwa posiada w swym arsenale paragraf (podobno 63), taką niedyskrecyę nazywa *Hochverrath*, a który to paragraf kończy się temi słowy, *die Strafe dieses Verbrechens ist der Tod.* Nie wymagajmy więc od szanownego właściciela handlu pod Palmą, ażeby się dla zaspokojenia naszej ciekawości na taką nieprzyjemność narażał — ale że ten pasztet! ten pasztet!! daje nam politykom dużo do myślenia, tego nawet nie zdołałby zaprzeczyć pan Dobrjański (recte Dobrzański), chociaż wszystkiemu przeczy i na każdej sejmowej sesyi jeżem staje: hm, ten pasztet gotów nas przyprawić o straszną niestrawność, którejby nawet B a l s a m z d r o w i a pana Trauczyńskiego, tak znakomicie skutkujący nie uleczył. Dziennikarze! baczność! pasztet! że Bismark tu rączki umaczał, na to się pewnie zgodzi najzagorzalszy zwolennik „Czasu!“

Co do *Italia irredenta*, to mimo solennych twierdzeń, że się rozwiązała nie uwierzymy; przycupnęła ona na jakiś czas, ażeby nie niepokoić naszej poczciwej Austryi, a dostać choćby jaki łachman po *chorym człowieku*, gdy szatami jego dzielić się będą. Na dowód naszych domysłów przytaczamy fakt przez jednego z naszych reporterów dostrzeżony, a mianowicie, że jakiś Włoch, prawdopodobnie roznosiciel gipsowych figurek, wczoraj na Szczepańskim placu, nadzwyczaj pożądliwem okiem rzucał na w ł o s z c z y z n ę. Przewidywać więc można zamach w tym kierunku, zwłaszcza, że *Italia irredenta* położyła sobie za zadanie odzyskać wszystko co W ł o s k i e, więc i o włoskie orzechy zachodzi obawa. Zresztą Triest i Trydent, ba i Dalmacya, to smaczne kęski, a Lissa, Custozza i Novarra zanadto miłem są wspomnieniem, żeby sobie raz jeszcze podobnej przyjemności nie pozwolić.

Załatwiwszy się z wielką polityką przejdziemy do małej. Sejm się kończy, ostatnie pomazanie w dniu uchwalenia Zakładu Kredytowego już przyjął, a 25. ma być uroczyście pochowanym. Jużto przyznać można, żeśmy tegorocznej kampanii nie stracili. W prawdzie gmina zbiorowa znakomicie po czuprynie dostała, ale za to pan Abrahamowicz wygadał się potężnie, a klub postępowy zginął śmiercią samobójców. Nie możemy jednak powiedzieć, żebyśmy zarówno ze wszystkich posłów byli zadowoleni, np. panu Chrzanowskiemu podobało się wyskoczyć po filipiemu ze swoim wnioskiem. Znać zdawało się Szanownemu posłowi, że jest w Sejmie polskim od morza do morza, a zdaje mu się, że „Jeszcze P..... nie zginęła“.. Widać ztąd, że pomimo listów P a f l a g o n i u s z a T a r a p a c i ń s k i e g o, jeszcze nasi s y c y n j u s z e głowy podnoszą i fantastyczne mrzonki o jakiejś P..... tłuką się jak Marek po piekle, po Galilei. Ze tak jest, gotowiśmy przysiądz, bo po przeczytaniu wniosku pana Chrzanowskiego (dzięki Bogu nie mającego poparcia) niepoprawni jego wyborcy ośmielają się twierdzić, że się dobrze Oj....... zasłużył i że ma zapewniony wybór do przyszłej kadencyi sejmowej.

Niezawodnie że Marszałak krajowy odniósł wielkie zwycięstwo przeprowadziwszy sprawę bankową, (ciekawa rzecz jak mu się też powiedzie ze szpitalami i p. Hoszardem) ale oponenci nie powinni zakładać rąk i kiedy już jest bank, postarać się przynajmniej o radcę prawnego, choćby o tego samego, który w Banku galicyjskim dla Handlu i Przemysłu funkcyonował, a to dla tego aby interesa szły należytą drogą i znakomicie się rozwinęły. Gdybyśmy nie znali naszego Marszałka, bylibyśmy w obawie, ażeby laski marszałkowskiej, nie zamienił na pióro prezydenta bankowego, jak to jego poprzednik uczynił. Tu jednak nie zachodzi obawa, bo dzisiejszy Marszałek ma to zacofane przekonanie, że sprawowany przez niego urząd, jest czemś

warunkach siły zrodzą owoce, zmieniające sytuacyę. To wszakże pewnem pozostaje, że tylko chęci drobnych zysków na półwyspie bałkańskim i ubieganie się za związkiem z Rosyą, mogłoby monarchią pozbawić korzyści obecnego położenia i wprowadzić na drogi wiodące napowrót do przepaści.

Listy Sejmowe.

XIV.

Lwów, 20 października.

Z wielkim przestrachem patrzałem na zadanie jakie mię czekało: dać sprawozdanie z wszystkich myśli o poprawie naszych administracyjnych porządków, jakie zostały poruszone w Sejmie, i z tego, co się ztąd wykrystalizować może jako zapatrywanie reprezentacyi krajowej. Listy Sejmowe przygotowawcze w tej sprawie, związane zawsze panującą ponad sytuacyą kwestyą polityczną „dnia", jak powiedziałby Francuz, wydawały mi się niedostatecznem przygotowaniem do spełnienia tego zadania. Wikłające się zaś coraz bardziej poglądy kół sejmowych na wytknięte przed sejmem punkta sprawy reformy, prawdziwą trwogą napełniać musiały na myśl samą, co się ztąd porodzić może?

Wysoki Sejm ułatwił mi publicystyczne zadanie, a sam uniknął niebezpieczeństwa, grzebiąc na pamiętnem posiedzeniu dzisiejszem wieczornem wszystkie projekta i pomysły, jakie w nim co do tej sprawy powstały. Upadło wszystko pod przygniatającą większością głosów — pozostało tylko zimne podziękowanie rządowi za konstytucyjne poszanowanie zasady autonomii, i zastrzeżenie Sejmu przeciw zapędom centralistycznym, w myśl rezolucyi z 1868 roku.

Właściwie, patrząc już obecnie z pogrobowym spokojem na fakta dokonane, widzi się, że inaczej stać się nie mogło. Projekta reformy wywołane niewczesnem zapytaniem rządowem, projekta powstałe pod dwoma dominującemi względami: jednym aby się nie przyłączyć do wotum nieufności dla rządu danego przez inne sejmy austryackie, drugim aby nic nie uronić mimo tego z drogiej krajowi zasady autonomii, nie mogły doprowadzić do czego innego —jak do nieporozumienia. W tem też leży wielka nauka, która pogrzebowe posiedzenie zrobi pamiętnem na zawsze. Dzieło reformy administracyjnej tylko samodzielnie i tylko na podstawie czystej myśli krajowej da się przeprowadzić z pożytkiem dla kraju. Inaczej, reformy niema — może być tylko odpowiedź rządowi dyktowana chwilowemi względami i zastrzeżenie tego, co leży na dnie duszy każdego prawego obywatela tej ziemi!

Czy po deklaracyi komisarza rządowego złożonej w imieniu rządu przed rozpoczęciem dyskusyi a na podstawie znajomości już przez rząd centralny sformułowanych wniosków, deklaracyi, w której się znajdują następujące ustępy:

„Postawione jako warunek przeprowadzenia „reformy żądanie, aby przedtem Sejmom(?) „przyznane zostało prawo stanowienia o zasadach organizacyi organów administracyj„nych tak rządowych jak autonomicznych nie „da się osiągnąć, bo sprzeciwia się postano„wieniom ustawy zasadniczej o reprezentacyi „państwa.

„Ingerencya władz autonomicznych w spra„wach należących do zakresu organów rzą„dowych nie jest dopuszczalną, jeżeliby pod „tą ingerencyą rozumiano prawo nadzoru nad „wykonywaniem ustaw krajowych przez „rząd. Ingerencya taka jest możliwą tylko „jako współdziałanie w pewnych kategoryach „spraw, jeżeli reprezentacya krajowa przyczy„nia się do kosztów np. przy regulacyi rzek. „I w takim razie jednak ingerencya musiałaby „być w każdym specyalnym wypadku „unormowaną aktem ustawodawczym".

Czy po takiej deklaracyi rzekomo autonomistycznego gabinetu, należała się rządowi równie względna odpowiedź jak ta, którą Sejm udzielił? — to inne pytanie. Sejm stanął tą razą na wysokości zasady parlamentu angielskiego, który „wszystko zrobić może". Niechże wszakże i wysoki rząd będzie pomny tego, jak daleko poszła względność dla niego sejmu galicyjskiego — i niechajże mu to względnością dla innych jego postanowień, dyktowanych nieodzowną potrzebą kraju, odwzajemni w części!

Posiedzenie sejmowe poświęcone sprawie reformy administracyjnej, którego długotrwałe ślady pozostaną na naszem życiu publicznem, posłużyło tylko do tego, aby wykazać na jakiej tkaninie nieporozumień opierała się cała budowa wniosku większości. Zaszczyt doprowadzenia ad absurdum kompromisów osób, przekonań, względów chwilowych aby sklecić budowę wniosku większości, należy się panu Zatorskiemu — jeneralnemu mowcy większości. Gdy temu mowcy wydało się w prostocie ducha, że po zniwelowaniu kompromisami wszystkich lepszych przekonań, i utrzymanie w ten sposób czczego słowa: większość, można już wkroczyć jak tryumfator na zniwelowane pole, gdy oświadczył: że to, co on broni, jest oddawna żywionem życzeniem jego stronnictwa, a mianowicie, że idzie tu o to, aby wejść do rządu (jakiego?), poświęcając wszystko inne, i że ze strzępami sztandaru(!) stonnictwo tam śmiało wkracza — pękły wszystkie, zastarzałe już nawet kompromisa jak bańka mydlana. W pierwszej chwili, pod wrażeniem impozycyi takiej zuchwałości, przyjaciele polityczni mowcy jeneralnego panowie Popiel, obaj Tarnowscy, Szujski i inni pospieszyli dziękować mowcy za gorące słowo. Gdyby się byli chwilę zatrzymali, sądzę, że zupełnie inaczej byliby postąpili, boć w jednem mgnieniu oka zrujnował ich pracowite dzieło, z tem nawet, co ono mogło mieścić dobrego. Własny obóz rozleciał się od tego tryumfatorskiego zamachu.

Już sprawozdawca nie śmiał się przyznać po tem co zaszło do wniosków większości, dowodził tylko, że one wszystko, co kto chce obejmują, i że Sejmowi pozostawiają nieograniczoną przecież rozporządzalność, aby w danej chwili, gdyby reformy w duchu wniosków większości były mu przedstawione, takowe odrzucić. Argumenta te zapewne dla honoru urzędu sprawozdawczego tylko wypowiedziane nikogo już uspokoić nie mogły. Stało się jasnem dla każdego, że idzie o zupełne poświęcenie organów autonomicznych dla dzisiejszego porządku rządowego, że nawet co do tej idealnej gminy zbiorowej, o której tyle umysłów szlachetnych marzyło w kraju idzie o wprowadzenie urzędnika, któryby łączył wszelką władzę administracyjną, policyjną, a nawet sądową.

Poseł Czerkawski dał długi wywód jak on został przez kompromis nadużyty, on i jego stronnictwo, jak ten kompromis został przekroczony i że on wraz ze swoimi przyjaciołmi zastrzega się przeciw tak pojętym wnioskom większości. Odkryty zawód, zdaniem naszem, szanowny prezes klubu postępowego sam sobie wszakże przypisać powinien. Związek, który on zawarł był małżeństwem nieprawem, i cóż też innego mógł zrobić? Pan Ludwik Wodzicki, zawierający ów związek, z drugiej strony miał zupełną racyę, gdy prostując fakta, przypomniał, że przecież niezależność motywów była obustronnie wyraźnie zastrzeżona i przyjęta tak dalece, że nawet dozwolono motywa wprost przeciwne z duchem pierwszej części odpowiedzi. Każdy bezstronny, patrząc na przebieg sprawy, przyzna niezawodnie, że ze strony Ludwika Wodzickiego nadużycia nie było. Nadużył sam siebie pan Czerkawski i jego stronnictwo. Rezultat tego nieporozumienia wszakże jeden i ten sam pozostaje, to jest, że jeśli kto, to stronnictwo postępowe uroczyście przeciw wnioskowi administracyjnemu większości komisyi po mowie pana Dra Zatorskiego głosowało.

Cięższą wszakże od oświadczeń Dra Czerkawskiego, była dla autorów projektu deklaracya tych, którzy za wnioskami komisyi głosowali. Pan Józef Męciński w ich imieniu z wymową większą niż kiedykolwiek, z wymową, którąśmy po raz pierwszy dla jej siły wewnętrznej i umiarkowania podziwiali, odepchnął wszystkie dążenia z wniosku większoszości wybiegające i wszystkie dążenia tak pojętej reformy, jak ją jej urzędowni interpretatorowie wykładają. Oświadczył, że on pod reformą, rozumiał ład na dole społeczeństwa naszego i — nic więcej, a podejmując po swojemu nadużycie jakie popełnił pan Zatorski i stronnictwo z hasłem: wolność i porządek! nadużycie, którego jaskrawość już przedtem sprawozdawca mniejszości, pan Alfons Czajkowski wykazał, oświadczył on że nie widzi wolności w wprowadzeniu wszędzie urzędnika. Przygniatającem w jego ustach było to proste zdanie, że choć dualizm władz nie wytrzymuje teorytycznej krytyki administracyjnéj, to przy dzisiejszem naszem położeniu ma on dla nas wartość narodową tak wielkiej zdobyczy, że on pragną ładu na dole, bynajmniej nie chce burzyć ogniska narodowych żywiołów we władzach autonomicznychześrodkowanych i zadziwia się, jak się ktoś może na to odważać. Oświadczył także, że on i jego przyjaciele nie ze strzępami sztandaru chcą iść naprzód, lecz z nietykalnym sztandarem chcą przystępować do dzieła ładu społecznego, a strzępy zostawiają na drodze. Krępując się widocznie względami na dawne koleżeństwo i obowiązkami rycerskości, pan Męciński wyrzekał się dobrowolnie, a po raz pierwszy może w swej karyerze parlamentarnej łatwych efektów oratorskich i uniesienia, ale też za to każde słowo jego padało jak uderzenia maczugi, a argumenta były wyższe o całą głowę od argumentów Dr. Zatorskiego, ba, o całą kupę gruzów i rumowisk, jakie zwalił jeneralny mowca.

Po takim rezultacie dnia tego, niech mi wolno będzie pominąć wszystkie świetne, a nawet znakomite przemówienia w tej dyskussyi, przemówienia, które zostaną zawsze cennym przyczynkiem do dzieła reformy administracyjnej w Galicyi, znajdą je czytelnicy w mniejszej lub większej rozciągłości na innem miejscu dziennika. Nie mogę tylko pominąć bez wzmianki drugiego króciutkiego przemówienia sprawozdawcy mniejszości, który na uwagę pana Czerkawskiego, że jego stronnictwo, zrywając z wnioskami większości, nie może się przyłączyć do wniosków mniejszości, gdyż brak w tych ostatnich wyższej, ogólniejszej myśli, odpowiedział, że dla mniejszości jest tą myślą ogólną: autonomia kraju i reformy rozwijane na podstawie istniejących instytucyj autonomicznych. Wypowiedzianej tej myśli przez pana Alfonsa Czajkowskiego nie wolno nam dla tego pominąć milczeniem, że przy głosowaniu stanęło około niej solidarnie 20 posłów, do których opinia publiczna odnosi się z sympatyą. Dwudziestu, liczba nie wielka, ale gdy odliczymy od 31 głosujących za wnioskami większości, tych 14 w imieniu których zaprotestował poseł Męciński przeciw dążeniom, skrywającym się w tych wnioskach, i którzy z klubu reformy pod przewodnictwem samego prezesa klubu pana Bauma wystąpili, będzie to największa liczba, jaka w ogóle stanęła zgruppowana około jednej dodatniej myśli.

Wniosek Leona Chrzanowskiego, który zdaniem naszem sam jeden może zakończyć wieczny spór między teoretyczną jednotliwością administracyjną, a praktycznym narodowym dualizmem, który sam jeden zdolny tchnąć siłę i żywotność w dążenia reformy na podstawie autonomicznej i który sam jeden także usunąć może nieskończenie głębiej sięgający dualizm między sumieniem narodowem, a praktycznemi dnia wymogami, — ten został oddalony ze względu, że zbyt ważnym musiał się przedstawić każdemu, aby go incidentalnie niejako i przy tak spóźnionej porze sejmowej traktować.

Pięciu czy sześciu tylko posłów oświadczyło się pomimo tego stanowczego względu za odroczeniem całej kampanii administracyjnej i odpowiedzi rządowi aż do zdania sprawy z tego wniosku. Pięciu tylko było w pierwszej oppozycyi francuskiej za drugiego Cesarstwa w Izbie pięćkroć liczniejszej, niż Sejm galicyjski, i oni po kilku leciech zatknęli swój zwycięzki sztandar na zgliszczach Cesarstwa. U nas tańszym kosztem ruiny już są gotowe. Dowiodła tego sama Wysoka Izba nie powstając wcale za takiemi nawet punktami reformy, jak żądające zapewnienia skuteczności uchwał sejmowych, co do postanowień organów autonomicznych. Ruina więc starego porządku zupełna, a zacne żywioły dążące do zachowania myśli narodowej, do zaprowadzenia ładu i do zapewnienia samodzielności kraju, szukają się wzajem. Dla czegoż więc nie mają znaleźć wspólnego punktu oparcia?

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Stanisławów 20 października 1881.

(Dzienniki prowincyonalne. Objawy idei narodowej polskiej. Groźny stan Europy. Towarzystwa ruskie).

Artykuł wstępny „Głosu Stanisławowskiego" z dnia 6 października tak piękny rzuca rys na kierunek idei narodowej polskiej, że rzadko w dziennikarstwie polskiem spotka kto tyle pewności siebie i jasności wytkniętego celu i dążeń narodowych. Dziennikarstwo nasze w strasznej żyje niemocy, bo służy po największej części ubocznym dążnościom i koteryjnym zachceniom, a nie ogarnia myśli całego narodu, myśli zasadniczej, wyjętej żywcem z wnętrza i serca ogółu. Wielkomiejskie dzienniki daleko więcej służą interesom pewnych warstw społecznych niż prowincjonalne, bo reprezentują różnorodne kierunki, a nie jeden ogólny interes narodowy. Jeden dziennik w miejscu jakiemś wychodzący już z powodu koniecznego swego położenia, wszystkich interesa uwzględniać musi, i dla tego łatwiej narodowym się staje, i uderzy we właściwe tętno życia, bo stojąc bliżej narodu, lepiej pozna jego potrzeby. Byłoby to szkodą nie do powetowania, gdyby upadło dziennikarstwo prowincjonalne, a jeżeli niemożebnością jest, aby dzienniki te wydawano częściej, niechby one przynajmniej raz na tydzień siały zdrowe ziarno prawdy i piękna między miejscową ludność rękodzielniczą i i rolniczą. Nadchodzi czas, że z dołu, z fundamentów budować poczynamy, jak to czynić winien każdy, kto chce, aby budowa miała stałe i silne podwaliny. Podwalinami jest naród cały, budową byt narodowy. Te tylko czynności mają i mieć powinny u nas znaczenie, które wszystkich bez wyjątku ogarniają i dotyczą, bo te narodem całym wstrząsną i do samowiedzy sprowadzą, a samowiedza to ostatni cel wszechistnienia. Chcesz być, i coś znaczyć, poznaj siebie samego.

Polska umierając, poznała się i napisała testament odrodzenia. Tym testamentem są akta konstytucyi politycznej i ustawy wychowania narodowego. Pierwsze wytknęły dążność urządzeń państwowych, a lubo ze stanowiska dzisiejszego wieleby im zarzucić można, były w swoim czasie niezrównane; drugie wskazują drogę, jaką młodzież prowadzić można do samodzielności i uczciwości. Kto takie ma wskazówki, ten zginąć nie może, chyba, że zostaje pod klątwą i przekleństwem z tego ducha i nie przejrzy tego, co jaśniej świeci od słońca.

„Głos Stanisławowski" dotknął idei polskiej przemawiając, że naszem dążeniem być powinno rozwijać się wszechstronnie niezależnie, politycznie niezawiśle od naszych przyjaciół i nieprzyjaciół, socjalnie niezawiśle od finansowych kramarzy łupiących nas w dzień jasny na otwartej drodze za naszą wiedzą i wolą. Nieprzyjaciele powezmą dla nas szacunek, widząc niezależnych i nie zajętych troską o potrzeby codzienne, a przyjaciele ubiegać się będą o sojusz z nami, jeżeli nasze stosunki wewnętrzne świetnie uporządkowane zobaczą. Niezawisłość zewnątrz, ład wewnątrz — to dążenia nasze.

Jeżeli kiedy, to dziś tem więcej trzeba się mieć na baczności. Jeden z wielkich myślicieli i znawców społeczeństw europejskich powiedział: „Przyjdzie chwila, że w całej Europie zagrają hajdamackie noże. Zakipią mordy straszliwe i tak szerokie, — aż przestanie być na ziemi ciasno i duszno. Miecz Domoklesa wisi nad głową społeczeństwa naszego, a zaglada mu w oczy straszliwa Meduza. Popatrzywszy na nie, czuje się w kościach przerażenie".

Naród nasz wolny być może od tej zmory, jeżeli wychowa młode pokolenie, jak mu nakazuje idea narodowa, tradycja narodowa, jeżeli zastosuje wychowanie młodzieży do wskazówek komisyi edukacyjnej i poda jej środki utrzymania niezależnego życia przez zaprowadzenie obowiązkowej nauki rękodzieł w szkołach, jeżeli urządzi szkolnictwo tak, aby szkoła sposobiła do rzeczywistego, praktycznego życia, a nie do marzycielskiej przyszłości, jeżeli ugruntuje w umysłach młodych zasady wiary i moralności. Brak tych zasad jest powodem smutnego stanu socjalnych stosunków w Europie. Najwyższą mądrością jest tam skorzystać z nieświadomości drugich, wyzyskać i zrujnować wszystkich. Ten sam myśliciel powiada: „Niegdyś feodalni rycerze rozbijali publicznie po gościńcach, łupili wozy z bogactwa, a wtrącali ich właścicieli w podziemia swych zamków na śmierć Ugolina. Dzisiaj bankiery milionowe rozbijają publicznie po giełdach majątki drobniejsze; łupią tych kupiecką sztuką, którzy im zaufali i w ich ręce pieniądze złożyli, przyprawiają o Ugolinowy zgon tyle rodzin pracowitych i zacnych. Ileż jest bankructw pozornych, w których uwalnia się od długów, a chowa się do kieszeni nabyte prawnie pieniądze

---

zaszczytniejszem, aniżeli prezydencya choćby w banku angielskim.

Najświetniejszym jednak plonem tegorocznej sesyi, jest blisko 700 petycyj wniesionych do sejmu, a przeważna ilość o wsparcie pod różnemi pozorami, co dowodzi że kraj pod względem ekonomicznym bardzo wysoko stoi, a przemysł coraz bardziej się dźwiga. I tak jedna petentka chce się uczyć śpiewać, druga robić kwiaty, trzecia na maszynie pończochy. A więc Kraju dawaj, a będę ci za to śpiewać, będę ci robić kwiatki i pończoszki, i zabawisz się, i ustroisz i ubierzesz. Co jednak daje najlepszy dowód pojmowania u nas obowiązków Kraju względem mieszkańców, to petycya Towarzystwa świętego Łukasza, o złr. 2.000 na założenie chromolitografii. Czesi złożyli dwakroć po milionie guldenów na teatr w Pradze, a u nas Towarzystwo liczące w swem gronie i zamożnych członków, nie może się zdobyć na udziały tysiąc razy mniej wynoszące. Jeżeli litografia jest korzystem przedsiębiorstwem, to powinna znaleźć ten mizerny kapitał: jeżeli nie — pocóż narażać kraj na stratę. Wprawdzie mógłby zato dostać parę ładnych obrazków, ale cóż z niemi zrobi, kiedy nie chodzi z książką do nabożeństwa do kościoła.

W istocie należałoby raz położyć koniec tej dobroczynności publicznej, a raczej ją unormować. Dawno już zamierzano przemienić zakłady dobroczynne krakowskie, ażeby wszelkiej żebraninie koniec położyć, ale jakoś się to odkłada z roku na rok i przeciąga się w nieskończoność, jak masa Kirchmajerowska.

Wprawdzie p. Semproius autor broszury „o Socyalizmie" radzi radykalnie zaradzić niedostatkowi, ustanowieniem następującego prawa:

„Dziesiąta część każdego majątku nieruchomego, przechodzi z prawa w spadku na gminę, w obrębie której nieruchomość jest położona" a te dziesiąte części radzi obracać na opatrzenie tych, którzy nic nie mają. Jednakże profesor Gimnazyum św. Jacka, ten sam, który kwadrylionami głowy pierwszoklasistów napycha — obliczył, że po pewnym szeregu lat, wszystkie majątki przeszłyby na własność gmin, a więc nastąpiłby ogólny podział mienia, wedle myśli pana Waryńskiego, delegowanego 12 i 13 grupy socyalistów, który na kongresie w Ehur, swoją teoryę ekonomiczną tak znakomicie rozwinął.

Chcieliśmy jeszcze dotknąć sprawy wodociągów, gazu, komisaryatu targowego, podwyższenia dzierżawy akcyzy, teatru, koncert-promenadów itd itd. itd., ale na dziś miejsca brakuje — Nadmienimy jednak, że przewidywane przez pessymistów obawy co do intryg Bismarka, a pożądliwości jego na Kraków nabierają wagi. Inny bowiem prof. języka niemieckiego Gimnazyum św. Jacka, każe pierwszoklasistom wymawiać *Bojte*, *Lojte*, (Beute, Leute), co jasno dowodzi, że pragnie ich oswoić z żargonem pruskim, na przypadek, gdyby kiedyś mieli zostać Prusakami.

Nemo.

cudze! To są tylko gońce bankructwa ogólnego państw, długami po uszy obciążonych, a na zapłacenie czynszu od pożyczek nowe pożyczki czynić muszących. Istnieją, stoją jeszcze te olbrzymie kramarze, bo mają polityczną moc. Lecz padną pod brzemieniem finansów. Z bankructwem państw połowa dzisiejszych kapitalistów przywiedzioną będzie do żebraczego chleba".

Co do mnie mam wielką cześć dla ludzi ubiegających się o niezależność bytu i dlatego nie taję się bynajmniej ze sympatją do tych Rusinów, którzy chcą rozbudzić w narodzie poczucie ufności w swoje siły. Towarzystwa ruskie Kaczkowskiego ten właśnie sobie cel wytknęły. Gdyby nie pojedyńcze objawy niechęci ku Lachom i Żydom, których zapaleni i zaślepieni Rusini uważają za wrogów swej niezawisłości politycznej i socjalnej, zasługiwałoby to Towarzystwo na najwyższe nasze poparcie. Oczywiście niechęci tej w statutach Towarzystwa nie widać a jeżeli się kiedyś uśmierzą namiętności i rozwinie się dobrobyt i oświata ludu ruskiego, wtedy od siebie niezależni połączymy się jako wolni z wolnymi i równi z równymi.

Dziś niestety stoją rzeczy na ostrzu miecza. Trudno sobie wystawić, jaka zawziętość rozbudza się w niektórych już młodych Rusinach do wszystkiego co polskie. Pominąwszy język i literaturę, bo tę wolno u nas każdemu kształcić, widzimy taką obłudę i zawiść do nas w dzieciach już niektórych do szkół uczęszczających, że niewiedzieć, czy kiedy koniec tej zawiści nastanie. Najboleśniejszą jest rzeczą, że właśnie duchowieństwo ruskie zawiść tę podsyca i nauczyciele, którzy z urzędu i z obowiązku namiętności tłumić powinni. Bursy ruskie, to internaty celem wychowania najwścieklejszych agitatorów, a na czele burs stoją ludzie świadomi celu, ale wyręczają się firmą nic nie znaczących osobistości lub figur, któremi rozrządzać mogą do woli. Rzecz to nie do uwierzenia donoszę wam, że n. p. w Stanisławowie pod okiem starostwa, sądu, dyrekcyj szkolnych tacy sami wychowują się wrogowie nasi, ale tak zręcznie i obłudnie są prowadzeni, że nikt im nic zarzucić nie może. Za moich czasów nauczyciele szkół publicznych czuwali nad kierunkiem domowego dozoru uczniów a jeżeli dostrzegli niewłaściwe prowadzenie młodzieży, zakazywali uczniom pozostawać dalej pod szkodliwemi wpływami. Cały Stanisławów jak długi i szeroki ma to przeświadczenie, że w ruskiej bursie wychowuje się czterdziestu wrogów narodowości polskiej; czemuż nauczyciele nie pilnują swych obowiązków i pozwolą na przewrotne kształcenie się w zakładach publicznych takich uczniów, z których kraj nasz nie będzie miał z nich żadnej pociechy? Wszak nie na tem polega dobre wychowanie, żeby kogo nauczyć czytać i pisać, ale, aby umiał nauki te obrócić na dobre. Cóż nam po szkołach, jeżeli ze szkół wyjdą najszkodliwsze indywidua dla całego społeczeństwa? Te kilka słów podaję pod światłą rozwagę tutejszych nauczycieli i proszę ich w imię dobra publicznego, w imię moralności publicznoj, by więcej mieli na pieczy młodzież w bursie ruskiej umieszczoną i zakazali uczniom szkół publicznych pozostawać w bursie pod wpływami demoralizacyjnemi. Proces karny przeszłoroczny o podburzanie włościan przy wyborach na posła do sejmu przeciw narodowości polskiej, przez ks. Rybaczewskiege profesora gimnazyalnego, którego uważano za bardzo porządnago człowieka, dostarczył smutnych dowodów, pod jakiemi wotywami zostają uczniowie umieszczeni w bursie. Chłopiec sklepowy z bursy ruskiej z taką krnąbrnością zaprzeczał zeznaniom zaprzysiężonych świadków, ludzi starych i poważnych, że wywołał najwyższe zdumienie i oburzenie we wszystkich obecnych. Tylko dalej tak pozwólcie rozwijać narodnost ruską a wnet i u nas zagrają hajdamackie noże.

SEJM.

XXII. posiedzenie.

(Dokończenie).

W dalszym toku dyskusyi nad projektem bankowym, przyjęto cały ustęp *ad a)* Dział hipoteczny, z tą tylko poprawką, że pożyczki udzielane będą do połowy wartości hipotecznej.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad zakresem działania banku w dziale bankowym (*ad b*) projektu).

Poseł hr. Golejewski wnosi przyjęcie *en bloc* całego wniosku komisyi o zakresie działania Zakładu kredytowego w dziale bankowym, o ile nie będą zapowiedziane poprawki do pojedynczych ustępów.

Z powodu znacznej liczby zapowiedzianych poprawek wniosek ten upadł.

Przystąpiono do dyskusyi nad szczegółowemi punktami *a*) do *m*), omawiającemi pojedyncze agendy działu bankowego (obacz projekt komisyi Nr. 53 „Gazety"). Wszystkie poprawki jednak upadły, a wnioski i stylizacya komisyi utrzymały się.

— O godzinie $3^1/_2$ odroczył Marszałek posiedzenie do 8 wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu przystąpiono od razu do dalszej dyskusyi szczegółowej nad wnioskiem utworzenia krajowego Zakładu kredytowego.

Bez dyskusyi przyjęto następne punkta wniosku komisyi:

II. Kraj wyposaża dział bankowy kapitałem zakładowym w ilości miliona złr.

III. Z czystego zysku, wynikającego z obrotów banku, 30% użyte będą na utworzenie funduszu rezerwowego, zaś 70% służyć mają na pomnożenie majątku zakładowego Banku krajowego. Gdy majątek Banku dojdzie do wysokości dwóch milionów zł., Sejm zyskami jego dowolnie rozrządzać może.

Ustęp IV. uchwalono w brzmieniu: „W razie rozwiązania Banku krajowego, co uchwałą sejmową nastąpić może, cały jego majątek przechodzi na własność kraju". Wyrazy „co uchwałą sejmową nastąpić może," dodano na wniosek p. Henryka hr. Wodzickiego.

Ustęp V wyznaczający na potrzeby połączone z założeniem i wprowadzeniem w życie Banku krajowego kwotę 25.000 złr. przyjęto bez dyskusyi.

Zamiast punktów VI, VII, VIII i IX, mówiących o zwierzchniczym nadzorze, kontroli, radzie nadzorczej i dyrekcyi, p. Henryk hr. Wodzicki wnosi jeden ustęp orzekający, że „statut obmyśli najodpowiedniejszy sposób zapewnienia kontroli reprezentacyi kraju nad zakładem kredytowym".

Wniosek ten wywołał znaczną opozycyą, różnicę zdań i dodatkowe wnioski tak, że Marszałek dla porozumienia się posłów, przerwał posiedzenie chwilowo.

Po podjęciu napowrót obrad uczynił poseł Męciński pośredni wniosek, który jednak nie znalazł przyjęcia, a po zamknięciu dyskusyi i przemówieniu jeszcze kilku mowców, przystąpiono do głosowania. Wniosek p. Męcińskiego pozyskał tylko 24 głosów. Poprawki pp. Skałkowskiego i Romanowicza upadły, również i punkta będące przedmiotem dyskusyi, przyjęto według brzmienia wniosku komisyi, a mianowicie:

VI. Zwierzchniczy nadzór nad Bankiem krajowym, wykonywa Reprezentacya kraju, t. j. Sejm, a w jego zastępstwie Wydział krajowy.

VII. Kontrolę nad Bankiem, wykonywa Rada nadzorcza i czuwa nad bezpieczeństwem tegoż.

VIII. Rada nadzorcza składać się ma z dziewięciu na przedstawienie Wydziału krajowego przez Sejm wybranych członków, jakoteż cztech zastępców.

IX. Dyrekcyę mianuje Wydział krajowy na przedstawienie Rady nadzorczej.

Dalej bez dyskusyi uchwalono punkt X: „Bank krajowy ma prawo zakładać filie w kraju".

W punkcie XI. komisya wnosi: „Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydania statutu dla Banku krajowego, do przeprowadzenia rokowań z rządem, celem wyjednania zatwierdzenia statutów, do wydania postanowień wykonawczych, oraz instrukcyj wykonawczych i do wprowadzenia Zakładu w życie".

Poseł Abrahamowicz wnosi dodanie na końcu tego ustępu wyrazów: „skoro egzekucya polityczna dla wierzytelności hipotecznych uzyskaną będzie".

Po krótkiej dyskusyi, w głosowaniu dodatek p. Abrahamowicza upadł i cały ustęp według wniosku komisyi przyjęto.

Dalsze wnioski komisyi a mianowicie gwarancyę krajową za listy zastawne Banku krajowego, rezolucyę wzywającą Rząd, aby wyjednał prawo egzekucyi politycznej dla hypotecznych należytości Banku i ustawę upoważniającą Wydział krajowy do zaciągnięcia imieniem kraju pożyczki 1,025.000 złr. na założenie i wyposażenie Banku uchwalono w drugiem czytaniu.

Trzecie czytanie z powodu przyjętych poprawek, umieszczone będzie na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń.

Koniec posiedzenia o godz. 11 min. 25 wieczorem.

XXIII. posiedzenie dnia 19 października.

Marszałek zagaja posiedzenie o godz. 10 m. 4 przed południem. Nowych petycyj wniesiono 26, ogółem dotąd 643. (*Morituri te salutant, Caesar!*).

— Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie lekkomyślnego zadłużania się urzędników i sług krajowych, wniesione w pierwszem czytaniu przez p. Pietruskiego, odesłano bez dyskusyi do komisyi administracyjnej.

— Z kolei następuje sprawozdanie komisyi gminnej w przedmiocie reformy administracyjnej. Wnioski większości i mniejszości komisyi są już czytelnikom wiadome z Nr. 53 „Gazety".

Do dyskusyi ogólnej zapisało się kilkunastu mowców.

Przebieg tego posiedzenia a mianowicie treść przemówienia p. komisarza rządowego, tudzież posłów; ks. Sawy, p. Romanowicza, p. Matkowskiego i p. Grocholskiego podaliśmy już w poprzednim numerze „Gazety" w przeglądzie politycznym.

Znanem jest również czytelnikom „Gazety" osnowa wniosku posła Chrzanowskiego, co do którego wyraziliśmy już nasze zdanie.

W umotywowaniu tego wniosku mowca wyraził przekonanie, że ani odpowiedź większości, ani tembardziej mniejszości, nie odpowiada żądaniu i zdaniu dawniej uroczyście wypowiedzianemu w sprawie ustroju administracyi krajowej, a które niezawodnie i teraźniejsza reprezentacya podziela. Treść sprawy, toczącej się obecnie, leży w tem właśnie, że rząd zwraca się do Sejmu, aby Sejm wyraził zdanie, jak usunąć wadliwości dzisiejszej podwójnej administracyi. Powinniśmy na to zapytanie odpowiedzieć wyraźnie, powtarzając zdanie dawniej wypowiedziane, że za najlepszą administracyę dla naszego kraju uważamy taką, na której czele stałby rząd krajowy odpowiedzialny przed Sejmem za wykonanie ustaw krajowych. Wówczas, ale tylko wówczas możnaby usunąć wady podwójnej administracyi. W tym duchu mowca wniósł swoją odpowiedź. Zarzucają wprawdzie, że odpowiedzialności rządu krajowego przed Sejmem nie można pogodzić z odpowiedzialnością ministerstwa przed Radą państwa, zarzut ten pozorny upada jednak, jeżeli zważymy, że odpowiedzialność przed Sejmem będzie ograniczona tylko co do wykonania ustaw krajowych, a że ustawą krajową stać się może tylko ta, na którą ministerstwo zgadza się i którą przedkłada do sankcyi, więc pogodzenie odpowiedzialności nie jest tak trudnem. Na zarzut, że chwila proponowania takiej reformy nie jest stosowną, odpowiada mowca, że zajmować się tą kwestyą ma powód, ponieważ o stósowności chwili nie ten decyduje, kto odpowiada, lecz ten, kto pyta, a Sejm daje tylko odpowiedź na zadane sobie pytanie.

Mowca wnosi odesłanie tego wniosku do komisyi gminnej z poleceniem zdania sprawy na następnem posiedzeniu.

Po krótkiej dyskusyi z wnioskodawcą, marszałek uznaje, że wniosek ten jest co do formy odraczającym, a zatem może być stawionym w dyskusyi ogólnej i podaje go do poparcia.

Wniosek poparto.

Następnie, jak już donieśliśmy, przemawiali posłowie: hr. Golejewski, Pilat i Kowalski, poczem na wniosek p. Pietruskiego zamknięto dyskusyę.

Zapisani do głosu za wnioskiem większości pp. Czerkawski, Zatorski, hr. Krukowiecki, Paweł Popiel, Stanisław hr. Tarnowski i Szujski wybierają mowcą generalnym p. Zatorskiego, zaś zapisani przeciw pp. Wojciech hr. Dzieduszycki, Erazm Wolański, ks. Czartoryski, Olejnik, Matkowski, delegują do przemówienia w imieniu wszystkich p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Z powodu spóźnionej pory, Marszałek zamyka posiedzenie o godz. 4. po poł., zapowiadając następne na 20 b. m. o godz. 12 w poł., ponieważ wielu posłów pragnie być na pogrzebie zmarłego hr. Edwarda Fredry. Porządek dzienny tego posiedzenia zawiera sprawy, wyliczone w korespondencyi lwowskiej umieszczonej w poprzednim numerze „Gazety".

XXIV. Posiedzenie dnia 20 października.

Posiedzenie to rozpoczęło się dopiero o godzinie 12 m. 25 po południu.

— Nowych petycyj wniesiono 7, które po formie przekazano komisyom.

— Sekretarz p. Turzański odczytuje obszerną interpelacyę do komisarza rządowego w sprawie szkół w Drohobyczu, której ostateczne załatwienie przewleka się bardzo długo z powodu sporu między Radą szkolną krajową, a miastem, a tymczasem nauczyciele są tylko prowizoryczni i tracą lata służby do emerytury, oraz nie są pewni swojej sytuacyi. Interpelacya ta rozpoczyna się powtórzeniem w języku polskim zeszłorocznej interpelacyi p. Hausnera w tymże przedmiocie, popartej przez p. Romana Michałowskiego i innych, poczem następuje tekst w języku ruskim, podpisany przez p. Ochrymowcza i towarzyszów.

— Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad kwestyonaryuszem rządowym w przedmiocie reformy administracyjnej.

Umieszczony w poprzednim numerze „Gazety" telegram sprawozdawczy podał nam już przebieg owej dyskusyi. Dyskusya przeciągnęła się do godziny 3 minut 40 po południu, a rezultatem jej było, że Sejm znaczną większością przyjął pierwszy ustęp (I) odpowiedzi rządowi, na który godziła się mniejszość i większość.

Główna batalia o drugi ustęp (II) wniosku większości i oddzielny wniosek mniejszości komisyi, odroczoną została do wieczornego posiedzenia, które rozpoczęło się o godzinie 8 min. 20.

Najprzód oświadczył poseł Czerkawski, że był tego zdania, iż w odpowiedzi na kwestyonaryusz poprzestać należy na ustępie pierwszym, przeważyło jednakże zdanie, że nie należy się ograniczać na odpowiedzi negatywnej, lecz dać dodatnią. W celu opracowania tej odpowiedzi wybrano komitet, w którym objawiły się sprzeczne zapatrywania dwóch stronnictw. Stronnictwa te zawarły z sobą kompromis i na podstawie tego kompromisu ułożony został wniosek mniejszości. Po zamknięciu ogólnej dyskusyi, gdy mówca był zapisany do głosu za wnioskiem, wybranym został generalnym mówcą członek sprzymierzonego stronnictwa p. Dr. Zatorski, który nie stanął na stanowisku kompromisowem, lecz na stanowisku znanego oktrojowanego „Projektu zarysu organizacyi", którego zasad mówca i jego stronnictwo nie podziela. Sztandar ten rozwinięty tu został wbrew oczekiwaniu i o kompromisie mowy nie było, dlatego od tej chwili kompromis uważać należy za zerwany. Mówca oświadcza, że wobec tego cofa się na stanowisko obronne, poprzestaje na uchwalonym punkcie pierwszym i przeciw drugiemu punktowi tak większości jak mniejszości głosować będzie.

Po tem oświadczeniu rozpoczęła się batalia na dobre, a rezultat przedstawia i ocenia umieszczony powyżej list sejmowy.

Ograniczamy się tedy na nadmienieniu, że przy głosowaniu oświadczyło się za wnioskiem mniejszości 20 głosów, wniosek większości, na żądanie p. Bartmańskiego oddany pod głosowanie ustępami, pozyskał głosów 31 i upadł także, utrzymał się zatem tylko uchwalony na rannem posiedzeniu ustęp pierwszy wspólny we wnioskach obu frakcyj komisyjnych.

Ciąg dalszy nastąpi.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 21 października.

Ceny zboża w Ameryce i za granicą ciągle spadają. Mimo to u nas, przy braku dowozu, z powodu kiepskich dróg ceny nie bardzo się zniżają, czuć się tylko daje ospałość w handlu.

Dowóz na targ piątkowy był nieznaczny. Na tym targu było kilku młynarzy ze Szląska pruskiego, wrócili jednak nic zrobiwszy znaczniejszego interesu z powodu wysokich żądań ze strony sprzedających.

Ceny były następujące:

			Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica biała . .	nowa	Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.	od 11	50	do	12	—
żółta			„ 11	50	„	12	—
czerw.			„ 11	50	„	12	30
Żyto nowe			„ 8	50	„	9	10
Jęczmień: lep. gat.			„ 8	50	„	9	—
gorszy .			„ 7	50	„	8	—
Owies			„ 6	75	„	7	—
Groch: wrzący . .			„ 8	25	„	9	25
pastewny .			„ —	—	„	—	—
Fasola: biała . . .			„ —	—	„	—	—
pstra . . .			„ —	—	„	—	—
Tatarka			„ 7	75	„	8	50
Kukurudza.			„ 6	75	„	7	—
Cinquantin.			„ 7	50	„	7	75
Nasiona olejne:							
rzepak zimowy .			„ 12	75	„	13	25
Koniczyna: czerw.			„ —	—	„	—	—
biała.			„ —	—	„	—	—

Rubel 126.25. Marka 57.60.

W sprawie przemysłu naftowego donieśliśmy w poprzednim numerze „Gazety" (Sprawozdanie z XXI posiedzenia), że Sejm przyjął przedstawione przez komisyę zasady, na których ustawa dla Galicyi ma być opartą wraz z wnioskiem wezwania rządu, aby opartą na tych zasadach ustawę (której projekt złożony z 121 §§. komisya przygotowała) przedłożył do konstytucyjnego traktowania.

Zasady te są następujące: Przedewszystkiem zaznaczyła komisya, że nafta, wosk ziemny i t. p. minerały bitumeniczne nie należą do minerałów zastrzeżonych. Własność tych minerałów może być za wolą właściciela od gruntu oddzieloną i stanowić samoistne ciało górnicze pod nazwą pola naftowego. O warunkach odstąpienia praw do poszukiwania i wydobywania tych minerałów stanowi umowa z właścicielem gruntu zawarta w takiej formie prawnej, jaka do uzyskania wpisu hipotecznego jest przepisaną. Do czasu wykrycia minerałów zabezpiecza się prawo przedsiębiorcy górniczego za pomocą adnotacyi w księgach hipotecznych, a po odkryciu minerałów i skonstatowaniu przez władzę kompetentną, iż takowy na swem naturalnym legowisku został odkrytym, otwiera się dla kopalni samoistne pole naftowe w księdze pól naftowych. Jeżeli na realności gruntowej zapisane są hipoteki, należy je uporządkować w drodze ugodnej, a gdyby porozumienie nie nastąpiło, władza górnicza w porozumieniu z władzą polityczną orzeknie tymczasowo o wysokości wynagrodzenia lub zabezpieczenia praw wierzycieli. Przeciw temu orzeczeniu rekurs nie może być wniesionym, lecz służy stronie interesowanej droga prawa. Przedsiębiorcy służy prawo użycia za wynagrodzeniem gruntu obcego dla założenia budowy pomocniczej, dla odprowadzenia wód z pola naftowego, lub dla prowadzenia drogi albo kolei do wywozu lub przewozu materyałów i produktów, jeżeli odpowiednie prowadzenie kopalni tego wymaga. Jedno pole naftowe obejmować ma najmniej 1, najwięcej 30 hektarów przestrzeni z wyjątkiem kopalni istniejących, dla których i poniżej miary minimalnej pola naftowe utworzone być mają. Z kopalnią mogą być połączone w jedną całość tabularną budowle, warsztaty i inne na powierzchni znajdujące się realności, pośrednio lub bezpośrednio do ruchu kopalni służące, o ile temu połączeniu nie stoją na przeszkodzie w księgach publicznych wpisy lub osobne przepisy. Pola naftowe mogą być łączone i dzielone w granicach powyżej określonych.

Nadzór i policyę w kopalniach należy powierzyć władzom fachowym, a kierownictwo ludziom praktycznie do tego uzdolnionym. Przepisy o ruchu, o stosunku pomiędzy właścicielami kopalń a robotnikami, o zakładaniu stowarzyszeń wzajemnego wsparcia dla robotników górniczych, mają być ułożone według odpowiednich postanowień ustawy górniczej. Do zgłoszenia praw przedsiębiorstw utworzonych przed wejściem w życie ustawy naftowej i utworzenia dla nich pól naftowych wyznaczyć należy termin 6 miesięczny.

Przegląd polityczny.

Na piątkowem dnia 21 b. m. odbytem posiedzeniu Sejmu, zapowiedział Marszałek, iż zamknie sessyę już w poniedziałek rano, gdyż Delegacye do spraw wspólnych rozpoczynają swe obrady dnia 27 b. m. Gdyby ta zapowiedź się ziściła, byłaby to dziwna bezwzględność ze strony rządu, gdyż do delegacyi austryackiej należy siedmiu naszych posłów — a choćby byli najznakomitszymi, bez siedmiu obrady Sejmu odbywaćby się mogły. Załatwiania tymczasem na łeb na szyję budżetu na rok 1882 i kilkunastu spraw, które załatwionemi być muszą, może być czysto formalne, a także i zpychanie innych spraw ważnych z porządku dziennego bez istotnej konieczności, poniża powagę Sejmu i odejmuje mu znaczenie z prawa należne.

Fatalną klęskę ponieśli w Sejmie politycy „Czasu.“ Wiadomo czytelnikom naszym, bośmy to kilkakrotnie podnosili z początku sesyi sejmowej, że „Czas“ pisząc kilka artykułów programowych o reformie administracyjnej, oparł je na znanym Z a r y s i e a d m i n i s t r a c y i pp. Dra Dunajewskiego et Cons. z o p u s z c z e n i e m w s z a k ż e e s e n c y o n a l n e j z a s a d y t e g o z a r y s u, t. j. o d p o w i e d z i a l n o ś c i r z ą d u k r a j o w e g o p r z e d S e j m e m.

Owóż w toku obecnych rozpraw nad kwestyonarzem rządowym, poseł Dr. Zatorski przemawiając jako generalny mowca za wnioskiem większości komisyi gminnej, rozwinął cały ten program „Czasu,“ niby sztandar większości. Oburzyło to tak dalece samychże członków klubu reformy. którzy z programami „Czasu“ i mowcy jego p. Zatorskiego, nie chcieli mieć nic wspólnego, że z klubu reformy (jak nam donoszą ze Lwowa), wytąpili posłowie: Dobrzyński, Kaller, Męcińśki, Milieski, Baum (prezes), Polanowski, Torosiewicz, Rey, Bartmański, Szmańczowski, Tyszkiewicz, Jaworski (wiceprezes i Jędrzejowicz, a za ich przykładem ma pójść ks. Eustachy Sanguszko. — P. Popiel wystąpił już poprzednio z powodu, że ustęp lit. *c.* wniosku administracyjnego, popieranego przez klub reformy, wydawał mu się zbyt antirządowy. — Klub postępowy zaś widząc, jaką niebezpieczną interpretacyę dają Stańczycy punktowi II. rezolucyi większości — postanowił wyrzec się dalszej spółki i głosował przeciwko temu punktowi — zawierającemu zdaniem p. Dra Zatorskiego „strzępy“ sztandaru jego towarzyszy.

Dzienniki donosiły o wydaleniu pana Gregra Juljusza przewódzcy Młodoczechów z klubu czeskiego. Do wydalenia tego nie przyszło, a Dr. Gregr w klubie pozostaje. Przyczyną wydalenia, o którem zresztą nie wiemy czy było nawet projektem na seryo, następująca była okoliczność. Przewódzca klubu czeskiego połączonych stronnictw Dr. Rieger, umówwił się z panem Herbstem, sprawozdawcą w sejmie pragskim, w nieszczęsnej sprawie kwestyonaryusza rządowego, że Czesi będą głosować przeciw temu przedłożeniu, ale nie chcą aby sprawozdawca wyzyskiwał ten fakt jako szczególne wotum nieufności przeciw gabinetowi, i że dla tego żądają, aby Herbst głosu w tej sprawie nie zabierał po za wnioskiem specyalnym, i że oni natomiast, Czesi, również nie będą przemawiaś. W śród otwartej dyskusyi pan Gregr, mimo umowy głos zabrał, dla swych znanych wywodów, a pan Herbst korzystając z takiego niedotrzymania paktów, rozpuścił także wodze swej znanej sarkastycznej wymowy przeciw gabinetowi. Za toż to, jak głoszono z kół czeskich, miał Dr. Gregr być wydalony z klubu. Mniemamy wszakże, że nikomu z kompetentnych nie leżała ta sprawa tak dalece na sercu, aby myślano seryo o wykonaniu rozgłoszonej groźby.

Sytuacya wewnetrzna w Rosyi jest ciągl bardzo groźną. „Köln. Ztg.“ otrzymuje telegram z Petersburga, wedle którego panuje tam wielka obawa groźnych rozruchów, które wymierzone być mają głównie przeciw kupcom i żydom, t. j. przeciw bogatym. Rząd dowiedział się już o przygotowaniach nihilistów i dlatego oberpolicmajster Kozłow miał się wyrazić do wydawcy „Herolda“: „Panie! gdybyś wiedział, co się gotuje w Petersburgu!“

Wojska skoncentrowane są prawie codziennie w koszarach i ostre rozdano im ładunki. Nihiliści pracują systematycznie i ciągle, a w ostatnim czasie wydali następujące proklamacye:

1) Do uralskich dońskich, orenburskich, kubańskich, twerskich, astrachańskich i syberyjskich kozaków. Proklamacya wzywa ich do odpadnięcia od Aleksandra III.

2) Komitet wykonawczy wystósował proklamacyę do ludu w języku małoruskim, wystósowaną przeciw żydom. Drukowano ją w drukarni „Narodnoj Woli“.

3) Dalej ogłosili nihiliści proklamacye do robotników w całej Rosyi.

4) Program dla robotników, wypracowany przez członków stronnictwa „Narodnoj Woli“.

5) Program wykonawczego komitetu, składający się z 6 głównych punktów z 24 oddziałami. Podpisanym jest: „Ispołnitielnyj Komitet“ (Komitet wykonawczy). Drukowanym był już d. 27 sierpnia w drukarni „Narodnoj Woli“ i obecnie ukazał się już w trzeciem wydaniu, jak wyraźnie nadmieniono.

Dwie ostatnie proklamacye drukowane w wielkim formacie z 13 i 15 września, wystósowane są do kozaków i ludu ukraińskiego. Publiczność dopiero teraz mogła je czytać, gdyż druk odbywał się bardzo powoli W Petersburgu mało dotąd rozrzucono proklamacyj, gdyż takowe rozsyłane są w głąb kraju.

Kampania przeciw K a i r u a n o w i, głównemu siedlisku powstania już się rozpoczęła. Trzy kolumny, mające operować przeciw Kairuonowi, udały się onegdaj w pochód. Jenerał Saussier, dowodzący całą wyprawą, złożoną z około 15 tysięcy żołnierzy, objął nad nią ogólne dowództwo, uzyskawszy to od ministra wojny, że mu wolną w tem pozostawił rękę. Sądzi zaś, że na słaby tylko napotka opór i że najdalej w dwóch tygodniach będzie się mógł stać panem miasta. Będąc jednak przezornym, nie oddaje się wcale nadziei, aby wraz z opanowaniem miasta powstanie ostatecznie zostało pokonane; w obec ministra podniósł przeciwnie konieczność drugiej jeszcze wyprawy na południe, która może z jakie trzy miesiące potrwać.

KRONIKA

Kraków 22 października.

Wybory poruszą nieco uasze miasto. *Dnia 31 b. m.* ma się odbyć wybór jednego radcy miejskiego w miejsce p. Dra Cyfrowicza, którego wybór unieważniono z powodu, że jako sekretarz Uniwersytetu Jag. jest urzędnikiem państwowym.

Dnia 8 listopada odbędzie się wybór posła do Rady państwa w miejsce p. Dra Weigla.

P. Dr. Weigel zaprosił wyborców na zebranie dnia 23 b. m. t. j. w niedzielę o godzinie 3 po południu, chociaż ogłoszenia w mieście przylepionego jeszcze nie widzieliśmy; takowe petrzebuje zapewnie jeszcze czyjej aprobaty.

Na zebraniu tem omówionym będzie zapewnie tylko termin przyszłego zebrania, w którem by i posłowie mogli wziąść udział, a zarazem ustalon będzie na tem pierwszem zebraniu kwestya z ilu członków ma się składać komitet wyborczy tak iżby znowu niebyło bałamuctwa jak w lecie przy wyborze komitetu przedwyborczego do Rady miejskiej.

Jakkolwiek t. z. koncerty promenade wyrzucone zostały z Sukiennic, nie zamarły jednak. I w tym roku jak i w zeszłym uprzyjemniać będą nam one długie zimowe wieczory, łącząc, jak wiadomo, piękne z pożytecznem, bo otrzymany z nich dochód przeznaczony jest na Tow. św. Salomei. Tym razem „zimowe spacery“ odbywać się będą w sali redutowej. Pierwszy koncert w poniedziałek.

Na korzyść. tutejszej straży ogniowej w d. 24 b. m. danem będzie przedstawienie amatorskie. Program dość ożywiony. Składać się on będzie z „Posarzonej jedynaczki“. Fredry, „Tereni w kłopocie“ J. Starkla, oraz żywych obrazów z genialnych utworów A. Grotgera.

Muzeum ks. Czartoryskich zgromadziwszy oltrzymie zapasy materyału do historyi kraju naszego, przystępuje obecnie do wydawnictwa cennych tych zabytków. Niezadługo ukaże się pierwsza książka, wydana kosztem Muzeum p. t. *Monumenta rutenica*, czyli zbiór materyału do historyi Rusi. Złożą na tę książkę się nietylko odpisy najdawniejszych, a dotąd jeszcze nieznanych dokumentów rusińskich, lecz nadto załączone będą do niej podobizny ich.

Do najciekawszych dokumentów zaliczyć trzeba: Hołd W. księcia smoleńskiego Juria Światosławicza, który w imieniu wszystkich swych braci, całej swej ziemi, w imieniu księcia Fedora Romanowicza, W. księcia Michała Iwanowicza Wiaziemskiego i innych, przysięga na unję z Polską.

Podobnież i ks. litewski Dymitr Korybut przysięgał w tym duchu, nakoniec kniaziowie: Dawid Dmitriewicz, Rusan, Płaksicz, Wasili Danilewicz, ks. Fedor Lubartowicz, oraz kniaź Oleg Riazański również przysięgają na unję z Polską.

Oprócz dyplomataryusza dołączony będzie krytyczny katalog wszystkich książek staro-słowiańskich, oraz zabytków sztuki staro-słowiańskiej, znajdujących się w Muzeum ks. Czartoryskich w bardzo znacznej ilości.

Ogłoszeniem aktów tych zajmuje się p. Maryan Gorzkowski, który doprowadza już pracę ku końcowi.

Napoleończyk. Z gazet moskiewskich dowiadujemy się, że w Omsku mieszka blizko stuletni starzec Adam Skarbek Malczewski, jeden z nielicznych już dzisiaj napoleończyków. Urodzony 13 stycznia 1782 roku, w powiecie łęczyckim, w roku 1812 w stopniu kapitana odbył kampanię moskiewską i uczestniczył w bitwach pod Smoleńskiem, Wiazmą, Możajskiem i Małojarosławscem, gdzie był kontuzjowany w lewą rękę. Po abdykacji Napoleona, szwadron, którym dowodził Malczewski, został odkomenderowany na wyspę Elbę, dokąd też się udał i przebywał do 13 marca 1815 r. W dniu 20 marca razem z Napoleonem Malczewski przybył do Paryża, a w kwietniu wysłany został do Neapolu. Tu podjął się niebezpiecznej misji przywiezienia dzieci królewskich z Gaety. Schwytany przez Anglików na duńskim statku, został wydany Austrjakom w Trjeście. Gubernator trjestenski odesłał go do Pragi, gdzie zastał królowę neapolitańską Karolinę; wysłany przez nią z depeszami do Napoleona, połączył się z nim 17 czerwca we wsi Wasbach. Nazajutrz zaszła bitwa pod Waterloo, w której Malczewski raniony został w nogę i wrócił następnie do Paryża. W następnym roku, dzięki manifestowi cara Aleksandra I, mógł powrócić do kraju i tu w roku 1818 pozyskał stopień podpułkownika. Po roku 1831 zesłany został na Syberję. Tu osadzono go we wsi Indinskoje, w gubernii tobolskiej, zkąd nie wydalał się nigdzie przez lat 20, zajmując się przez lato wypasem bydła, a w zimie wyrobem zapałek siarkowych. Około roku 1850 osiadł w Omsku; tam żył już wygodniej, utrzymując się z udzielania lekcyj obcych języków. Starość jednak odjęła mu z czasem możność zarabiania na chleb. Rząd francuzki odmówił mu pensji przypadającej z prawa za order legii honorowej. Zgrzybiały ten starzec dogorywa dziś w nędzy, żyjąc tylko z jałmużny znajdujących się w Omsku Polaków.

(Gaz. nar.)

Niedziela 23 Października: „Świat nudów“ poraz czwarty.

Wtorek 25 Października: „Dziennikarze“ poraz drugi.

Czwartek 27 Października: „Ćwiartka papieru“ kom. w 3ch akt. Sardou.

Sobota 29 Października: „Karmozyna“ dramat w 3ch akt. Alfreda Musset'a przełożył Wł. Sabowski.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“

Lwów 22 październiika. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przy pozycyi subwencyi dla internatu unickiego zmartwychwstańców ksiądz Kaczała miał przeszło godzinę mowę o krzywdach narodu ruskiego od Polaków; mowa była płaczliwą lecz zarazem pełną zjadliwych wycieczek. Izba wysłuchała z wielkim spokojem tej mowy. Marszałek upomniał mowcę dopiero w końcu, gdy zaczął prawić o zrujnowanych stosunkach majątkowych szlachty. Mowca prosił, aby nie dawać subwencyi na internat. Po wyjaśnieniu sprawozdawcy p. Smarzewskiego, Izba wniosek komisyi przyjęła jednogłośnie — oprócz stronnictwa ruskiego.

Dzisiaj przyjęto budżet. Na porządku wieczornego posiedzenia będzie traktowany budżet. W poniedziałek nastąpi zamknięcie Sejmu z pewnością.

Berlin, 22 paźdz. Dzienniki utrzymują stanowczo, że Gambetta był w Wardzynie u księcia Bismarka, gdzie miał złożyć zapewnienie uspokajające o swej polityce; dodają, że pobyt Gambetty jest tryumfem polityki ks. Bismarka. Organa rządowe milcza na żądanie Gambetty o jego wizycie. Gambetta ma wkrótce sam o tem mówić przy sposobności.

Opróżnione w skutek śmierci biskupa Förstera biskupstwo wrocławskie ma być w ten sposób jak trewirskie obsadzone, część dyecezyi Szlaska austryackiego będzie odłączona.

Konstantynopol, 22 paźdz. Toczą się układy z Anglią, aby dochody z Cypru mogły być użyte na pokrycie długów Porty.

Wiedeń 22 października. Hr. Robillant, ambasador włoski objął swoje urzedowanie; zapowiedziany zjazd cesarza z królem włoskim Humbertem ma się odbyć dnia 27 b. m. w Wiedniu.

Rzym 22 października. „Opinione“ „Diritto“ i wszystkie dzienniki włoskie witają z największą radością zamierzone spotkanie króla z cesarzem austryackim i zapowiadaja, że zjazd bedzie miał cechę serdeczną.

Wiedeń 22 października. W kołach politycznych i dyplomatycznych uważają obecny zwrot Włoch jako pełne doniosłości, jako bezpośrednie przystąpienie do niemiecko-austryackiego związku, mające na celu utrzymanie pokoju europejskiego.

Paryż 22 paźdz. Pułkownik Lasquer w walnej potyczce rozproszył powstańców tunetańskich.

Ministeryum handlu austryackie otrzymało złoty medal na wystawie.

Dublin 22 paźdz. Manifest centralnej ligi irlandzkiej wzywa mieszkańców do podtrzymywania biernego oporu, tymczasem zaś zaniechania publicznych zgromadzeń; liga zamknęła swoje biuro, usunęła meble, efekta i książki; główne biuro ligi przeniesionem będzie prawdopodobnie do Londynu lub do Francyi.

Kursa telegraficzne z d. 22 października 1881.
Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·40. Renta srebrna 77·45. Renta złota 93·75. 6% Renta złota węgierska 118·60 Losy z r. 1860 132·50. Akcye banku narodowego 830·— Akcye kredyt. 368·80. Londyn 118·45 Srebro —·—. Napoleony 9·38. Lombardy 155·—. Losy z roku 1864 173·— Akcye kolei Karola Ludw. 318·50. Akcye Lwow. Czerniow. 179·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 167·25. Akcye Anglo-banku 154·75. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 122·75 Akcye kolei Kosz. Bogum. 147·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 127·— 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 57.90 Ruble 125·62· 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·50 Nowa renta papierowa 93·60.

Usposobienie giełdy: *słabe.*

Nadesłane.

Srebro-Brittannia. Zwracamy szczególniejszą uwagę naszych czytelników na dzisiejsze ogłoszenie Pana L. Nelken (fabryki srebra Brittannia główny skład: Wiedeń VI Windmühlgasse 26). Firmę tę polecamy P. T. Publiczności z największą chęcią, gdyż po zaśiągnięciu informacyi przekonaliśmy się, że ogłaszane przez tę Firmę wyroby są piękne i trwałe, jak tego dostatecznie dowodzą publiczne podziękowania i liczne obstalunki, które Firma ta otrzymała.

OGŁOSZENIA.

Najnowsze
Krawatki, Kołnierzyki,
Kapelusze i Czapki męskie,
Kaftaniki wełniane i jedwabne,
Kamizolki męskie do polowania,
Kamasze sukienne męskie,
Kamasze damskie i dziecinne,
RĘKAWICZKI z FUTREM,
RĘKAWICZKI CANGUROWE,
Płaszcze angielskie gumowe,
Płaszcze damskie kortowe nieprzemakalne,
Kalosze gumowe w połowie sukienne
poleca
MAGAZYN
Józefa Rudnickiego
(dawniej C. Wieczorek)
w Krakowie Rynek Główny
w Hotelu Drezdeńskim
Linia A-B.
337 4-6

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:
M. BEYER i SPÓŁKA
Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, zł. 1, 1·20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/3 m.) 4/4 i 4/5 szlaskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.
Serwety różnéj wielkości od 8/4 do 10/4 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.
Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowan. ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75, i 1·90.
Haftow. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer & Spółka** 313 3

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

Główna wygrana ewent **400.000 marek**	Podać rękę szczęściu!	**Wypłatę** wygranych **poręcza państwo**

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze
w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej,
w której przeszło

9 milionów 100.000 marek

z pewnością musi być wygranych

Wygrane tej **korzystnej pieniężnej loteryi**, która według planu tylko 100.000 losów zawiera, — są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **400.000** marek

Premia	**250.000**	marek	**55** wygranych po	**5000**	marek
1 wygrane po	150.000	„	5 „	4000	„
1 „	100.090	„	109 „	3000	„
1 „	60.000	„	212 „	2000	„
1 „	50.000	„	10 „	1500	„
2 „	40.000	„	2 „	1200	„
3 „	30.000	„	533 „	1000	„
1 „	25.000	„	1074 „	500	„
4 „	20.000	„	100 „	300	„
7 „	15.000	„	49 „	250	„
1 „	12.000	„	60 „	200	„
23 „	10.000	„	100 „	150	„
3 „	8.000	„	29.115 „	138	„
3 „	6.000	„	etc. etc. ogółem 50.800 wygranych.		

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach z **pewnością** wyciągnięte zostaną

Pierwsze ciągnienie jest **urzędownie** ustanowione. — Cena wynosi:

Cały oryginalny los tylko........ 3 złr. 50 ct. w. a.
Pół oryginalnego losu tylko...... 1 złr. 75 ct. w. a.
Czwarta część oryginaln. losu tylko 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną** przezemnie interesantom nawet w najodleglejsze okolice, za opłatnem nadesłaniem należytości.

Każdy biorący udział otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu**, także **oryginalny plan** opatrzony **herbem państwa gratis**, a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesłanie wygranych stronom

nastąpi wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą.

☞ Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym** lub **listem rekomendowanym.**

☞ Z powodu bliskiego terminu ciągnienia, należy się udać aż do dnia

31 października b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

353 3—5 Kantor bankowy i wymiany w HAMBURGU.

Słuchajcie i dziwcie się!

Olbrzymi skład objęty od masy konkursowej fabryki Srebra Brytannia wysprzedanym będzie niżej ceny szacunkowej. Za nadesłaniem należytości lub też za zaliczką **6 złr, 60** ct. otrzymać może każdy następne przedmioty 51 sztuk najlepszego ciężkiego srebra Britannia, które kosztowały dawniej 40 złr., a które nawet po 25 latach zostają białe, za co poręczam, mianowicie:

6 **noży stołowych**, ostrze z angiel. stali,
6 najlep. **widelców**, z Brytan. srebra
6 cięż. **łyżek stołowych** „ „
12 na lep. **łyżeczek** „ „
1 ciężka **chochla** „ „
1 ciężka **chochelka** „ „
2 gustowne **lichtarze** „ „
6 pięk. cięż. **puharków do jaj** „
3 wspan. **podstawki do cukru** „
1 **sitko do herbaty** „ „
1 **cukierniczka** lub **pieprzniczka**
6 **łyżeczek do jaj** z Britannia sreb

Wszystkie te 51 sztuk kosztuje teraz tylko 6 zł., 60 c.

Na dowód, że to ogłoszenie nie polega na **żadnem oszustwie**, przytaczam kilka z mnóstwa podziękowań z następnych zamówień, które otrzymałem po upływie lat o doskonałości i rzetelności sprowadzonych odemnie towarów. Zresztą obowiązuję się publicznie do przyjęcia napowrót towaru bez trudności, gdyby się niespodobał. **Wszelkie serwisy ogłoszone przez inne firmy są naśladowaniami bez wartości.** Kto zatem chce mieć dobry i rzetelny towar, niechaj się uda do jedynego miejsca zamówień,

L. Nelken's Britanniasilber-Fabriks-Haupt-Depot,
Wien, VI., Windmühlgasse Nr, 26.

Wielmożny Panie! Otrzymałem zamówiowiony przezemnie u Pana garnitur towarów ze srebra Britannia i jestem z nich zupełnie zadowolony. Zupełnie słusznie ogłosiłeś Pan, że to nie jest żadne oszustwo. Zechciej Pan mi nadesłać jeszcze niżej wymienione towary.

Henryk Lanz v. Lamruh,
emeryt. Radca dworu c. k. najwyższego Sądu Kassacyjnego w Gracu.

Wielmożny Panie! Przed mniej więcej 14 miesiącami sprowadziłem od Pana garnitur towarów Britannia srebra. Jestem z niego zadowolony i proszę znów o przysyłkę
z uszanowaniem
Szymon Fernengel, proboszcz ew.
Klein Schelken (w Siedmiogrodzie).

Prócz tego są jeszcze podziękowania i dalsze zamówienia od pp. Vilmara, hr. Palffyego-Dauna w Stübing, Karola Prucka w Koltha, Ferd. Wantschumny c. k. adjunkta podatku w Jamnicach, Kajetana Nerettera w Tryecie, Dietshla, c. k. poczmistrza w Hostowicach, Sevelmayera c. k. żandarma w z Buchersr w Czechach, Franciszka Holzera w Feliksdof, hr. Karola Forgàcha, Hymesa, etc. etc.

Proszek do czyszczenia dla moich gatunków Britannia srebra jest u mnie do nabycia w wielkich pudełkach po 15 ct. Z powodu wielkiego pokupu tych garniturów polecam jak najszybsze zamówienia.

357 20—1

DO MAGAZYNU UBIORÓW MĘZKICH
JÓZEFA LIPCZYŃSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej, I. piętro l. 64.

nadszedł znaczny transport towarów jesiennych i zimowych;

oraz zaopatrzony jest magazyn

wielkim wyborem gotowych ubrań własnego wyrobu.

325 7—10.

☞ **Do herbaty chińskiej** ☜

sprzedaje fabryka wód gazowych

K. Rzący

przy ulicy św. Gertrudy w Krakowie

wodę destylowaną

1 litr po 7 ct.

Herbata i czaj mogą być tylko z wodą destylowaną sporządzane, doskonałe. — By Szanowna Publiczność mogła być pewną, że służba przynosi wodę destylowaną i za takową płaci, a nie z pierwszej lepszej studni czerpie, wydaje fabryka każdemu znaczki datowane z podaniem zapłaconej ilości wody. — Uprasza się o przysłanie czystych naczyń, nakrywanych, lub korkiem opatrzonych. 348 2—3

Wielki wybór



Figur Szachowych

w różnych wielkościach po umiarkowanych cenach poleca
Pierwsza fabryka tokarska
pod firmą
J. BAJER
ul. Grodzka Nr. 89.
Przy większych zamówieniach odstępuje się stosowny rabat. 334 5

Nauczyciel, któryby się podjął przyspobić ucznia kl. 1szej do klasy drugiej gimnazyalnej, raczy się zgłosić listownie pod adresem: **S. K. Hotel Wgo Polakiewicza w Samborze.** Jednocześnie, swój wiek, i jakiego jest wyznania, opisać raczy. 358 1-2

KASY

Dwie kasy ogniotrwałe z pulpitami Nro 0 1/2 i Nro 1, obie ze skarbczykami (kasetami), można nabyć za cenę bajecznie tanią, z powodu zaniechania interesu i opuszczenia lokalu.

Bliższej wiadomości udzieli *Jan Bajer* przy ulicy Grodzkiej w Krakowie. 354 3—6

Nakładem M. Żenczykowskiego
introligatora w Krakowie
w pierwszych dniach października b. r. opuści prasę

KALENDARZ
krakowski kartkowy
(Blok).

Oprócz Kalendarza rz.-kat., gr.-kat., ewang. i żydowskiego, zawierać będzie ☞ ciągnienia wszystkich losów państwowych i kalendarz gospodarczy. ☜

(304-11-?).

Bez przesady! 200 procent
OSZCZĘDNOŚCI

dozna każdy, kto używa do smarowania obuwia i rzemieni przynajmniej raz w tygodniu

tłuszczu kauczukowego lub oliwnego

z mojej Fabryki.

K. Rzącа
W KRAKOWIE. 356 2

ADWOKAT
Dr. Władysław Wilkosz
otworzył
KANCELARYĘ ADWOKACKĄ
w Krakowie, ul. Sienna Nr. 7
I piętro
dawniej Mały Rynek, dom Wielm. p. Ilmingowej. 336 5-6.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**